

Postawa wobec dzieci miarą człowieczeństwa

Z ks. Markiem Dziewieckim rozmawia Sławomir Jagodziński

W kilka dni po uroczystości Bożego Narodzenia w Liturgii Kościoła wspominamy św. Młodzianków Męczenników. Tragiczny los tych niewinnych dzieci to wezwanie do zastanowienia się nad naszą postawą wobec dzieci, nad ich losem w różnych rejonach świata...

- Ojciec Święty Jan Paweł II wielokrotnie przypominał współczesnym ludziom, że postawa wobec dzieci jest miarą człowieczeństwa. W maju 1988 r. zorganizowano na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie wystawę ukazującą chrześcijaństwo widziane oczyma dzieci. Wśród prac małych artystów, które wzbudziły największe zainteresowanie, był rysunek pt. "Ukrzyżowanie Dzieciątka Jezus". Zwykle Boże Narodzenie kojarzy się nam z radością z przyjścia do nas Syna Bożego. Tymczasem Wcielenie to początek drogi krzyżowej Jezusa Chrystusa, to pierwsza stacja męki Pańskiej. Z miłości do człowieka Bóg stał się dzieckiem. Dzieckiem, dla którego nie było miejsca na tej ziemi. Dzieckiem, które urodziło się w ubogiej stajni i które Herod chciał zabić. Nie zrealizował tego zamiaru, ale zabił inne niewinne dzieci. Czas, w którym śpiewamy kolędę: "Podnieś rękę, Boże Dziecię", to rzeczywiście dobra okazja, aby zastanowić się nad naszą postawą wobec dzieci oraz nad ich losem.

Niektórzy wskazują, że nigdy w historii ludzkości dzieci nie były jeszcze na taką skalę krzywdzone, jak współcześnie. Jaka jest dziś sytuacja dzieci?

- Żyjemy w czasach, w których wielu dorosłych odnosi się do dzieci w sposób skrajny: albo naiwny, albo cyniczny. Z jednej strony w wielu środowiskach panuje moda na mówienie o prawach dzieci, na tworzenie instytucji, które działają na rzecz dzieci. Powoływanie rzeczników praw dziecka stało się wręcz nakazem "politycznej poprawności". Równie modne jest lansowanie ideologicznych mitów, które zakładają, że dzieci są z natury dobre, że ich rozwój jest spontaniczny, że mogą rozwijać się bez Boga, bez zasad moralnych, bez dyscypliny, bez pracy nad sobą, że

wychowawcy powinni zawsze respektować subiektywne przekonania wychowanka oraz że istnieje wychowanie bez stresów.

Z drugiej strony te same środowiska, które idealizują dzieciństwo i które wiele mówią o prawach młodego pokolenia, nie przyznają dzieciom najważniejszych praw: prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, prawa do rozwoju w kochającej się i trwałej rodzinie, prawa do realistycznego rozumienia siebie i świata, prawa do wrażliwości moralnej, do wolności od uzależnień, do miłości i odpowiedzialności, bez której nie ma pokoju sumienia ani trwałego szczęścia. Wielu dorosłych w sposób okrutny i nielegalny bogaci się kosztem dzieci. Odnosi się to zwłaszcza do ludzi związanych z produkcją i sprzedażą alkoholu, narkotyków, pornografii. Całe gałęzie przemysłu i usług bazują na nieszczęściu oraz słabościach dzieci i młodzieży. Dramatem jest wykorzystywanie dzieci w prostytucji i pornografii, traktowanie ich jako niewolniczej siły roboczej, a także proceder zmuszania dzieci do udziału w konfliktach zbrojnych w roli żołnierzy.

Do tego dochodzi demoralizujący wpływ wielu mediów...

- Większość środków przekazu, a zwłaszcza wydawnictw młodzieżowych, wyrządza młodym krzywdę, szerząc „rozrywkowe” podejście do życia, a zwłaszcza do miłości i seksualności, na zasadzie: *rób, co chcesz!* Dzieci stały się w naszej cywilizacji ofiarami ekonomicznej eksploatacji ze strony niektórych dorosłych i pewnych grup społecznych. Wiele dzieci i młodych nie czuje się bezpiecznie nawet we własnym domu. Wszystko to doprowadziło do dramatycznego kryzysu wśród dzieci i młodzieży. Obserwujemy to w domach, szkołach i na ulicach. Brak miłości wobec dzieci i młodzieży, brak solidnego wychowania i troski o ich los sprawia, że tak wiele cierpień fizycznych, psychicznych, duchowych i moralnych przeżywają obecnie najmłodszy mieszkańcy naszej planety.

Dzieci zatem może strasznie krzywdzić nie tylko przemoc fizyczna wobec nich, ale też np. błędne koncepcje wychowawcze?

- Na początku XXI wieku dominują koncepcje wychowania, które oparte są na ideologicznych mitach, których sztandarowym symbolem stał się

mit spontanicznego rozwoju i wychowania bez stresów. Tego typu „poprawne” politycznie absurdy na terenie nauk o wychowaniu są wynikiem świadomego działania nielicznych wprawdzie ludzi, ale jednak wyjątkowo cynicznych. Oni, niestety, dysponują potężnymi możliwościami wywierania presji społecznej. Cynizm tych ludzi polega na tym, że świadomie dążą do „wychowania” posłusznego obywatela, który w bezkrytyczny sposób realizuje ich polityczne i ekonomiczne interesy. Współpracownikami tychże cyników są ci rodzice, pedagodzy i nauczyciele, którzy okazują się naiwni w obliczu ideologicznych fikcji na temat wychowania. Potwierdza się fakt, że w systemach totalitarnych ludzie bali się mówić o tym, co myślą, a we współczesnych demokracjach ludzie boją się myśleć. Boją się zwłaszcza w realistyczny sposób myśleć o człowieku, o wychowaniu i o tym, co krzywdzi młode pokolenie.

Jakie są najbardziej typowe mity w „poprawnej” politycznie pedagogice?

– Jak już wspomniałem, pierwszy to *mit o spontanicznej samorealizacji*, czyli o rozwoju wychowanka bez wysiłku i dyscypliny, bez pomocy wychowawczej i pracy nad sobą. Druga typowa fikcja to *mit o wychowaniu bez stresów*. Tymczasem jeśli wychowankowie zachowują się w sposób, który krzywdzi ich samych czy innych ludzi, to potrzebują oni informacji zwrotnej w postaci przykrych konsekwencji własnego postępowania. Mitem jest przekonanie, że dziecko czy nastolatek może wyciągnąć wnioski ze swych błędów i skutecznie zmobilizować się do zmiany postępowania bez doświadczenia bolesnych konsekwencji tychże błędów.

Kolejna fikcja to *mit o neutralności światopoglądowej szkoły*. Absurdalność tego mitu jest oczywista, gdyż światopogląd to zespół przekonań na temat świata i człowieka, na temat sensu życia i zasad moralnych. Neutralność światopoglądowa w wychowaniu musiałaby oznaczać, że wychowawca traktuje jako równie dobry każdy rodzaj przekonań i każde postępowanie wychowanka. Ale wtedy uczciwość, pracowitość i odpowiedzialność musiałyby być traktowane tak samo, jak cynizm i przemoc. Za postulatem wychowania „neutralnego” światopoglądowo kryje się nie tyle naiwność, co raczej cynizm. Chodzi bowiem o to, by - zasłaniając się sloganem o „neutralności” -

wyeliminować z systemów pedagogicznych wszystkie inne światopoglądy poza... własnym.

Jeszcze jedna fikcja to **mit o wolności, demokracji i tolerancji jako najwyższych wartościach w wychowaniu**. Tymczasem z wolności można korzystać w aż tak błędny sposób, że się ją straci. Demokratyczną większością głosów można podejmować zbrodnicze decyzje, a absolutyzowanie tolerancji oznacza zakaz krytycznego myślenia i nakaz bezkrytycznej naiwności.

Co jest źródłem tak wielu ideologicznych błędów wychowawczych?

- Teoretyczną podstawą ideologicznych fikcji w pedagogice jest naiwna i zawężona antropologia. Naiwność polega na przyjęciu – wbrew oczywistym faktom – założenia, że wychowanek to ktoś zagrożony jedynie z zewnątrz, czyli ktoś, kto sam w sobie jest dobry i wolny od jakichkolwiek wewnętrznych konfliktów. Z kolei zawężenie „politycznie poprawnej” koncepcji człowieka polega na uwzględnianiu u wychowanka jedynie jego ciała, popędów, emocji i subiektywnych przekonań. Tymczasem wychowanek to nie tylko ktoś zagrożony przez innych ludzi, ale to ktoś zagrożony również przez samego siebie: przez własną słabość, naiwność, ignorancję czy grzech. Ponadto wychowanek to nie tylko ktoś, kto ma ciało, emocje i subiektywne przekonania, ale to także ktoś, kto ma sferę moralną, duchową, religijną i społeczną, a także sferę wartości, wolności, ideałów i aspiracji.

Do czego prowadzi uleganie „poprawnym” politycznie mitom i naciskom ideologicznym?

- Do niezwykle bolesnych konsekwencji dla dzieci i młodzieży. Jeszcze nigdy w historii Europy nie mieliśmy wśród nastolatków tylu, co obecnie, uzależnionych od alkoholu i narkotyków, przestępców i samobójców, zaburzonych emocjonalnie i niezdolnych do założenia rodziny, a nawet do podjęcia pracy zawodowej. Jednak nawet w obliczu tak wielkiego cierpienia wychowanków znaczna część pedagogów nie reaguje na rzeczywistość i podtrzymuje irracjonalne mity o wychowaniu przez... brak wychowania. Tymczasem w odpowiedzialnej pedagogice obowiązuje ta sama zasada, co w medycynie: najpierw nie szkodzić.

Co zatem powinni czynić prawdziwi przyjaciele dzieci?

- Jeśli chcemy być prawdziwymi przyjaciółmi dla dzieci - na wzór Jezusa - to musimy rozumieć je w sposób realistyczny i dojrzałe pokochać. Dzieci potrzebują naszej mądrej obecności, naszej miłości i twardych wymagań. Potrzebują takich słów i czynów miłości, które są dostosowane do niepowtarzalnej sytuacji i zachowania każdego z nich. Potrzebują wychowawców, którzy wprowadzają ich w świat faktów i mądrej miłości, a chronią przed życiem w świecie trujących fikcji i chwilowej przyjemności.

W książce "Ziemia, planeta ludzi", A. de Saint-Exupery wspomina spotkanie w nocnym pociągu z grupą polskich górników, którzy w 1937 r. utracili pracę w kopalniach i z całymi rodzinami zostali wydaleny z Francji. Byli straszliwie zmęczeni i smutni. Obserwując mężczyznę i kobietę, którzy przytuleni do siebie, spali na podłodze wagonu trzeciej klasy, Exupery napisał: "Pomyślałem: ta nędza, ten brud, ta brzydota - nie one są problemem. Ten mężczyzna i ta kobieta poznali się kiedyś, mężczyzna uśmiechał się na pewno do kobiety, na pewno przyniósł jej kwiaty po pracy. Nieśmiały i niezręczny, bał się może, że zostanie odtrącony. A kobieta przez wrodzoną kokieterię, kobieta pewna swego wdzięku, z upodobaniem podniecała może jego niepokój. I tamten, który dziś jest już tylko maszyną do kopania czy wiercenia, przeżywał rozkoszną udrękę. Niepojęte, jak mogli stać się tymi bryłami gliny." Snując takie refleksje, Exupery dostrzegł ich śpiące dziecko. "Cóż to była za twarzyczka! Z tej pary narodził się ten jakby złocisty owoc. Z tych ciężkich łachmanów zrodziło się arcydzieło piękna i wdzięku. Pochyliłem się nad gładkim czołem, delikatnym zarysem ust i powiedziałem do siebie: oto muzyk, dziecięcy Mozart, piękna zapowiedź życia. Mali książęta z bajki nie mogli być inni: otoczony opieką i staraniem, kształcony, wychowany, kim mógłby zostać! Kiedy drogą skrzyżowań uzyskuje się nowy gatunek róży, wszyscy ogrodnicy są poruszeni. Izoluje się tę różę, pielęgnuje, otacza dbałością. Ale nie ma ogrodnika dla ludzi. Mały Mozart trafi pod walce maszyny. Największe swoje wzruszenie będzie czerpał z banalnej muzyczki w zaduchu tancbudy. W każdym z tych ludzi, w jakimś stopniu, został Mozart zamordowany. Tylko Duch, jeśli tchnie na glinę, może stworzyć Człowieka."

Jakże aktualna jest ta refleksja Exupery'ego z przed niemal siedemdziesięciu lat. Jakże wielu dzieciom w naszej Ojczyźnie - z winy nas, dorosłych - grozi znowu nie tylko ubóstwo materialne, ale także to najbardziej groźne i bolesne: ubóstwo duchowe. Jakże wielu dzieciom grozi, że - z winy nas, dorosłych - zadowolą się zaduchem trzeciorzędnej dyskoteki, albo czwartorzędną ideologią o istnieniu łatwego szczęścia: bez dyscypliny i zasad moralnych, bez miłości i odpowiedzialności. Jakże wiele dzieci wokół nas i w naszych domach jest głodnych miłości, czułości, poczucia bezpieczeństwa.

W jaki sposób możemy pomóc tym dzieciom?

- Przede wszystkim pomóżmy im przychodzić do Chrystusa - najlepszego przyjaciela i wychowawcy człowieka. On okazywał szczególną troskę o los dzieci. One miały zawsze dostęp do Niego. Także wtedy, gdy był bardzo zmęczony. Warto, by o tym pamiętali rodzice, którzy zmęczeniem usprawiedliwiają brak czasu dla swoich dzieci. Jezus utożsamia się z dziećmi i przy końcu życia doczesnego zapyta nas o naszą postawę wobec tych najmniejszych. Nie pozwólmy, by dzieci w naszych rodzinach, parafiach, szkołach okaleczały swoje pragnienia, by rezygnowały z aspiracji do życia w miłości, świętości, wolności i radości, którą przynosi Chrystus. Nie dopuśćmy, by w kolejnych dzieciach Dzieciątko Jezus nadal było krzyżowane. Nie dopuśćmy, aby los betlejemskich młodzianków podzielało kolejne pokolenie dzieci, często zagrożonych już pod sercem matki. Chrześcijanin to ktoś, kto w każdym dziecku widzi szczególną obecność Boga i podejmuje troskę o to, by wszystkie dzieci - na wzór Bożego Dzieciątka - wzrastały w łasce i mądrości u Boga i u ludzi.

Dziękuję za rozmowę.